

Kodeks żula

czyli

Kodeks żula



Autor: Kloszard ZK
wilusz.org

Bo wspak

Bo ten kodeks, co buduje. Jaki żul, to porządkuje. Wielki Żulu, na rozterkę. Pora wybrać, kocimiętkę. Zakładania, i ten przesąd. Wybierania, nową desą. Zakładania, co rozstaje. Co żulowi, się udaje. I zapory, moc przestawna. Dla kodeksu, będzie sprawna. Dla pretekstu, budowanie. Cały kodeks, to wyzwanie. Na tym przodem, i zostanie. Jakim głodem, przekonanie. Jakim wschodem, ceregieli. Byli tacy, co widzieli. I zakłady, na innego. I ten kodeks, dla dobrego. I ty przodem, się oberwie. Jak załogiem, wszystkie brednie. Mimochodem, i zostaje. Cały kodeks, się przydaje. I pochodem, będzie piękno. Znaczy piekło, już uciekło. Się wystoi, i te zgraje. Się nie boi, na zwyczaj. Żul, żulowi, przekazuje. Co tu właśnie – zapisuję. I rubaśnie, na tym wygra. I tak trzaśnie, jaka wydra. I się chłaśnie, co sposobem. Będzie to tu nowym głodem. I zabawy, na co przyzna. I powaby, jak mielizna. I sptyczenia, co na strzęchu. Pisać dalej, akt nonsensu. I zawały, jak na spodzie. I wybawy, w ciepłym lodzie. I wychwały, obiecało. Byleby się kodeks znało!

(Ktoś bełkocze w tle – inny żul)

I przyzna, co dłonie. Co tonie, w betonie. Mielizna, mieć przecie. Czytajcie, nie wiecie. I zgroza, wypadku. W obozach, dla spadku. Rojenie, to przydział. Co drugi, nie widział. I smutki, wypadki. Te ludki, przepadki. I trupki, co wiele. Morze wódki tu się ściela!

KODEKS ŻULA

Żul żulowi wrogiem

Po co pomoc, się rozsadza. To napomoc, taka władza. Po co zgoda, co buduje. Tu żulowi, porządkuje. Trzeba wszystko, raczej wrogo. Konkurencja, przecież mnogo. Trzeba z wizją, i pułapem. A nie ten, co jest wariatem. Tylko kłapie, porządkuje. Na tej mapie, pokazuje. Tak mandatem, obdarowany. Ten co jest, z pomocy znany. I odstany, na tu wredno. I badany, wszystko jedno. I zachciany, jak udusi. Być tu sobą, wiecznie kusi. I wywody, co na skwerku. I powody, w uniwerku. I rozwody, co umiało. Być się żulem, tak zachciało? I rejony, jakie pasze. Umocniony, że judasze. I te schrony, pozostało. Bo się życia, tak nie znało. I zagony, na te próby. I zakony, tu obłudy. Obmoczony, co ostatnie. Takie manie są dodatnie. I witryny, co się ścieli. I te kpiny, przy niedzieli. I zagminy, jakie nieco. Wróg jest jeden, na to jeco.

Żul żulowi względem

Bo co względy, tak przyswaja. To dla żula, nie rozdwa. Poczekanie, względowane. To jest piękne, dokonanie. Się rościło, dla zazdrości. Przemierzyło, tysiąc kości. Przeliczyło, jak strumienie. To dla żula, jest marzenie. Kiprowało, co są statki. Na sprawdzało, te wydatki. Obiecało, konia z rzędem. I wydarło, tym rozpędem. Na się miało, ku zazdrości. Na szumiało,

pokaż kości. Na umiało, co zrozumie. Wykiprować, w tej zadumie. I inności, musi sprzedać. W porządności, się odniedać. I ilości, ile niesie. Może dziura, w interesie. Tu na szczurach, polowanie. Tu w konturach, na wezwanie. Tu w tych bzdurach, to się liczy. Jaki wzgląd, tu zakotwicz. I znajomość, na zasadę. Musi sprzedać, tą ogładę. I wytarte, wizerunki. Wymarzone, te gatunki. I zagłady, pełną parą. I te zwady, dalej mają. I ogłady, co zrozumie. Jakie zdrady, liczyć umie. I wytarte, alegorie. I przetarte, moje spodnie. I wydarte, już się śmieje. Znaczy, że ktoś ma nadzieję. Poczekania, na dwa końce. Nie ma to jak sprzedać słońce. Uniżania, i rozumem. Nie ma to jak iść za tłumem. I nadziei, pełen przykaz. Dokarmianie, już nie fikas. I straszenie, co jest rzędem. Konia z rzędem – i rozpędem! Sterowania na dwa końce. Umawiania, że zaskrońce. Poczekania, co kto kwiczy. Jednym względem – środek dziczy! I ogłady, na się przydać. I przykłady, co nie widać. Neostrady, kto próbuje. Tu tak żula, oszukuje. I rozpędy, dnia pewnego. I zapędy, tu na niego. I te względy, co się rości. Zamierzenia, przyzwoitości! I zakały, na się trzyma. I wyzwaly, na jedyna. I trzymały, pokuszenie. Takie jest to moje ronienie.

Żul żulowi zapędem

Co zapędzić, się pozwoli. To rozpędzić, w tej niedoli. Odbierane, czyny szczytne. Zamierzane, zaraz fiknę. Na przyspawy, będzie droga. Dla zabawy, i pogoda. Na przybawy, jak stronione. Będzie dalej, wykręcone. Co zwyczajem, jak siekierka. Co wydaje, się że stęka. Co przyznaje, że się kłóci. Może dalej, nie zawróci. I zwyczaj, tak dochodne. Się wydaje, na te spodnie. I przyznaje, co są kresy. Oby pełne, te sedesy. Wyczerpania, akty woli. Wyznaczania, dla niedoli. Wysprawiania, co przyznają. Jaką wolę, tu uznaje. Na zapędy, musi umieć. Na rozpędy, tak zrozumieć. Na te względy, kolejone. Co rozpędy, zaznaczone. I strącone, sumy bytów. I liczone, tych zachwyków. I stronione, onieśmieli. Jakżeśmy się tak widzieli. Na przydatek, dalej sporo. Na wydatek, kolorowo. Na tą spłatę, zależności. Cała wina, w tej inności. I przyczyna, co się skusi. I dziewczyna, środek rusi. I zaniedbać, się zwyczaj. Kolorować, akty gaju. Żul żulowi, rozpęd styka. Taki zapęd, arytmetyka. Taki zapiekł, i zaboli. Żul żulowi, tak pozwoli. I wezbranie, na tych przyczyn. Poczekanie, zostać z niczym. Pozbieranie, to na piwo. Tą historią, tu prawdziwą. Zaznaczania, na te cuda. Wyznaczania, to obłuda. Zaznaczania, co jest wiele. Żule moi- przyjaciele! Się wygarnia, na stroiło. Się latarnia, obrodziło. Się i zdalna, nie żałuje. Taki okrąg, tu poluje. I polować, akty przyczyn. I jodłować, zostać z niczym. I tych schowań, się udarło. Okolicę, całą wsparło. Pocieszenie, na tych przyczyn. Co umienie, zostać z niczym. Założenie, mi przekaże. Że istnienie, nowe zmaże. Pocieszenie, prowadziło. Na istnienie, tak życzyło. Pomówienie, że tych przyczyn. Nie ma to, jak zostać z niczym. I ekstazy, tego stanu. I zakazy, barbakanu. I pokazy, oniemiało. Bo się z niczym, tak zostało. I wywrotki, musi umieć. I przewrotki, tak zrozumieć. I te płotki, ukojenie. Zostać z niczym, me życzenie. I się stroi, jakim fartem. I podwoi, myśli zdarte. I potroi, na wspomnienie. Zostać z niczym, zawsze w cenie. Alegorii, i zwyczaj. Na teorii, zawsze w gaju. Alegorii, porządkuje. Zostać z niczym, nie żałuje. I tych przyczyn, co się zbiera. Zakotwicz, tu kariera. I tych dziczy, pamięć władna. Wielkie nic, to moc dosadna! Poczekania, i te końce. Wyznaczania, na biedronce. Wykraczania, co się ziści. Zostać z niczym, środek kiści. I rejony, tak sprzeda. Palindromy, obiecane. Zabobony, się zdarzyło. I to nic – tu – podwoiło. Na te

czyny, ale gracje. I przyczyny, te narracje, jakie kpiny, tu poluje. Zostać z niczym, oszukuje. I kotwiczny, jaka jazda. I dziewiczy, na rozjazdach. I tak krzyczy, pokuszenie. Zostać z niczym, me marzenie!

Żul żulowi łajdakiem

Na się spina, co próbuje. To przyczyna, porządkuje. Jaka kpina, tu z tych rzeczy. Co łajdaczy, w tej niecieczy. Takiej pracy, pamięć władna. Że rozkraczy, na dosadna. Takiej tacy, że nagrodę. Łajdaczenie, na swobodę. I popuści, suma tego. I się puści, na całego. I ci tłusci, co przestawia. Jak kapustę, tu zamawia. Tu stronami, akty rzeczy. Wiwatami, na niecieczy. Pozycjami, żul się rości. Może tu, za mało ości. Na się spina, co legendę. Na przyczyna, tą przybłądę. Jaka kpina, porządkuje. Co żulami, tu steruje. A zakpina, radość wielka. Łajdaczenie, i butelka. A wykpina, radość niesie. Łajdaczenie, w interesie. I zachodnie, moc ładować. I swobodne, można schować. I pochojne, próbowanie. Jak sentyment, na wezwanie. Jakim klinem, się obejdzie. Jak dziewczynę, można wszędzie. Jakim spinem, i macierzy. W tą zakpinę, kto uwierzy. I tym susem, suma tego. Pegazusem, na całego. Co całusem, go zostawi. Jak tym susem, się tu zbawi. Na wygodne, całowanie. Na swobodne, to wyznanie. Na pochodne, radość rzeczy. Sztuki jednej, tu nie przeczy. I kto żulem, co do tego. I kto królem, na całego. Łajdaczenia, nos obdarty, jeden żul, też może być wsparty. I legendy, trza całować. I te względy, porządkować. I zapędy, suma złości. Pewnie tu, za dużo ości. I się zwleka, co są susy. I rozwleka, pegazusy. I kaleka, radość było. Łajdaczenie się skończyło. I tak prędko, na dwa dzwony. I zachętą, zabobony. Bombonierką, suma bytu. Nigdy mało, tu zachwytu. I raczenie, pamięć strojna. Łajdaczenie, na dochodna. Przemądrzenie, też tak było. I jak wszystko – się skończyło. Na arterie, się przymusi. Klimakterię, tu na rusi. Na te brednie, co pokusi. Jakie względy, i przymusi. Darowania, akty woli. Przeglądania, kto pozwoli. Wydawania, że tak wiele. Oto moi, przyjaciele. Co w niewoli, i tak zerka. Co pozwoli, tu butelka. Co wyzwoli, dalej było. Łajdaczenie, się skończyło. I zachcenie, jak się ziści. I bredzenie, imię liści. Wystawienie, co jak było. I dlaczego, tak się żyło.

Żul żulowi spermą

Zapłodnienie, co pomaga. Tu żulowi, jaka władza. Pochylenie, się powoli. Nad problemem, jak biadoli. Uniesienie, moc ostatnia. Na spełnienie, że wydatania. Zostawienie, co dowodem. Wydarzenie, nie rozwodem. I to w cenie, się pokusi. I łaknienie, jak się puści. I sprawdzenie, dowodowo. Jaki orszak, powodowo. Co ten durszlak, nie marudzi. Jaki sęk, się tu ubrudzi. Co opóźnia, będzie zdanie. No i termin, wykonanie. Na płycznę, taka sztuka. Widać wiraż, i nauka. Widać przekaz, co przekaże. Jak ten wiraż, tu rozkaże. Tu żulowi, zabobony. Cała sperma, ta w kondomy. Tu żulowi, te przekazy. Nie rozmnoży, to zakazy. Jaka sztuka, prowokować. Jak nauka, można schować. Jak w tych butach, na się styka. Może spotkać, hydraulika. Na sposoby, co ich wielu. Na powody, w przyjacielu. I rozwody, można stykać. Większa to, matematyka. Na rozstaje, się pokusi. Na przydaje, się udusi. Na zostaje, ukojone. Jakie wizje, umocnione. I prowizje, jak rodzaje. Obcowiznę, tak zostaje. Jak płycznę,

co waluta. Na szczowiznę, w nowych butach. Zostawienia, i dokładna. Umówienia, na te ładna. Zostawienia, co są grobem. Wymówienia, że powodem. Co oclenia, się zostawia. Umówienia, jak namawia. Zostawienia, na być członem. Wyrzucenia, jak kondomem. I przekracza, te rejony. Jaka praca, umocniony. I wykracza, na sposoby. Wymówienia, to są kłody. Na życzenia, i się pasie. Żul żulowi, na lampasie. I spasiona, jak dodaje. Żul żulowi, na zwyczaj. Się pogodni, na co umie. Się dowodni, w tym rozumie. Się rozwodni, na umiało. Żul, żulowi, tak zostało. Umówienia, na ten przekaz. Wyznaczenia, co nie czekasz. Wymówienia, tak zostało. Żul żulowi, doskonało. I się krzyczy, że się sprawdza. I kotwicz, na wydawca. Imię dziczy, co próbuje. Żul żulowi, oszukuje. I wydawcy, na te dłonie. I podawcy, w zabobonie. Okazalszy, i tak stuka. Na wytrwalszy, to nauka. Pokazania, na te dwory. Wyważania, na roztwory. Umawiania, że tak będzie. Żul żulowi, na urzędzie. Poczekania, stanowiło. Żul żulowi, się ziściło. Zawodowi, umiał, przecie. A co dalej, to nie wiecie. Poczekania, jaka droga. Wystawiania, w tych nałogach. Przedobrzeńca, na czekanie. Żul żulowi – to wezwanie! I tak krzyczy, się zrodziło. Botanicy, więcej było. Na krynicy, oba końce. Żul żulowi, nie zaskrońce. Poczekania, i wypada. Podrapania, to nie zdrada. Uciszenia, na wytworne. Żul żulowi, akcje zbrojne. I przyczyna, tu rozpadu. Popelina, dla zakładu. Na przyczynach, ukojenie. Żul żulowi, na życzenie. Zawodowi, pamięć władna. Obowiązkowi, że dosadna. Poglądowi, bo tak było. Żul żulowi.. się ziściło. I gotowi, będzie brane. Zawodowi, poczekane. I gotowi, i jest spięcie. Żul żulowi, to zajęcie. Jaka kpina, na rozpusty. To przyczyna, gdy łeb pusty. Popelina, zostawiło. Żul żulowi, się ziściło. I nagłowi, na ten przykaz. I posłowi, na niewypał. I gotowi, będzie branie. Żul żulowi, na czekanie. I rozterka, jaka niesie. Poniewierka, w interesie. Tak po szelkach, pamięć władna. Żul żulowi, na dokładna. Umówienia, i rejony. Nastroszenia, na kondomy. Umówienia, pamięć wielka. Żul żulowi, to butelka. I wymogi, co się brało. I powody, że zostało. I rozwody, będzie grane. Żul żulowi, dokończane. I się broni, będzie wielka. Zaboboni, że butelka. Tak nie stroni. Na czekanie. Żul żulowi, obrażanie. I pozwoli, co do tego. I w niedoli, na całego. I przeszkoli, będzie szycie. Żul, żulowi, znakomicie! I wydarcie, na tym spodzie. I podarcie, w ciepłym lodzie. I wydarcie, suma tego. Żul żulowi, na całego!

Żul żulowi kartoflem

Co spróbować, tu nie zdoła. Prorokować, w tych mozołach. Na stosować, w poniewierce. Zewrzeć szyki, ja chcę więcej. Litowania, się rozpuści. Naskładania, ka kapuści. Rokowania, co jest szczerze. Wydawania, na żołnierze. I odstania, się przeliczy. Kartoflisko, bliżej dziczy. I ruchania, pamięć głodna. W kartoflisku, tak wygodna. Odmierzenia, co są dłonie. Tu żulowi, w zabobonie. Pokładowi, co rozścieli. Na wyniki, tak widzieli. Botaniki, i tak stęka. Na wynikach, jest zajęta. Na przenikach, się ujmuje. Co tu żula, wciąż stresuje. I wygnania, pamięć głodna. I starania, że dochodna. Oberwania, która krzyczy. Przewidywania, więcej dziczy. Na odstania, próbowało. I żulowi, doskwierało. I łakniania, co tymczasem. Widać widmo, starym lasem. Obieranie, i te głody. Zawodzenia, na rozwody. Utrudzenia, co zostaje. Kto kartoflem, się tu staje. I obejścia, co są smaki. Ewidencja, niepoznaki. I te przejścia, kto próbuje. Jak kartoflem, na nocuje. Oblegania, co jest droga. Zawdzięczania, na nałogach. Podkradania, co rzecz władna. Zasypiania, na dosadna. I obróci, co umiało. I zawróci, na

zechciało. Jak wysnuci, dalej pęka. To kartofla, jest zachęta. Odbierania, co nałogiem. Zostawiania, na podłogę. Wyręczania, armia władna. Odpowiednia, że dosadna. Wyruchliwość, i zostaje. Spolegliwość, na zwyczaję. I pretensje, jakim czasem. Plenipotence, na te pasze. Ogrodzenia, ogród władny. Zawodzenia, na dosadny. Okrążenia, co jest sztuka. I widoczna, ta nauka. Krótkowzroczna, co próbuje. Co kartofla, porządkuje. I potoczna, jak strumienie. To kartofla, uniżenie. Próbowano, i tak styki. Wiwatowało, na zachwyty. Sprzemierzało, akty trumien. Nie ma więcej, liczyć umiem. W tej podzięce, próbowanie. W drugiej ręce, na wezwanie. Na podzięce, się uniży. Kartofel, i kartofel – zbliży. Uciekania, armia głodna. Zaznaczania, na pogodna. Wyglądania, co szumiało. Kartoflowi, się zachciało. I odsepi, i odwróci. Na posępny, tak się zmłóci. Na te względy, próbowanie. To kartofla, tu poznanie. I się tyczy, co umiało. I dziewiczy, na zechciało. I logiczny, potok zdarzeń. To kartofla, zryw oparzeń. I ta sztuka, na zachodzi. I nauka, co się płodzi. I w sraj-dupach, ponieważ. Bez kartofla, to afera. Poczekania, jeden grosik. Tu wrzucania, wpadnie cosik. Zawierania, na legendę. Tu kartofla, łap przybłądę. I tu życiu, nie wystarcza. Na przepiciu, armia zbawcza. W tym przeżyciu, ukojenie. Tu z kartoflem, na życzenie. Uroiło, i tem paszem. Wystarczyło, na judaszem. Ogrodziło, i tak zbroi. Kartofel się zjedzenia boi. I logiki, jakie umie. I praktyki, kto zrozumie. Botaniki, co jak tego. Kartoflisko – na całego! I wymłóci, pamięć władna. I przywróci, że dosadna. I obróci, szkoda czasem. Zasiać kartofle, całym lasem. Pocieszenia, i te zgody. Na umrzenia, i wygody. Nalecenia, armia spadła. Kartofliska, tak dopadła. Opozycje, i strumienie. Kartofliska, ułożenie. Na boiskach, co się nudzi. Tu kartofla, tak ostudzi. Wydawania, aktów wiele. Sprzedawania, w tym kościele. Na nadania, co zrozumie. Kartofliska, liczyć umie. I zachęty, pełne bytów. I przynęty, tych zachwyków. I ponętny, jaka szpada. W kartoflisku, kto tu włada? Pocieszenia, i rozstrojne. Namówienia, na tą wojnę. Z polecenia, jak to było. I zjedzeniem, się skończyło.

Żul żulowi spinem

Bo co spina, się rozsadza. Co przyczyna, taka władza. Tu żulowi, nie wychodzi. Jak nie spina, się powodzi. To przyczyna, urok niesie. Popelina, w interesie. Tu zaczyna próbowanie. Taki wyrok, na zostanie. I ten szrot, co pali w oczy. Jaki bok, tak tu przeskoczy. Jaki wzrok, tak się upaja. Wynikami, nie rozdwa. Poziomice, i tu umieć. Ladacznice, na zrozumieć. I zakręty, urojone. Ornamenty, moim domem. I zachęty, jaka władza. I nagięty, się rozsadza. I przekręty, co szturmuje. Jaki efekt, pokazuje. Na zachęty, jaka próba. Ornamenty, na obłuda. Postumenty, pamięć niesie. Wydarzenie, na kretesie. Co zatrzymać, dalej sprawa. Jak tu żula, jest zabawa. Jak tu w chmurach, próbowanie. To dla żula, jest wyznanie. Na wichurach, i w podzięce. Na posturach, w większej męce. Na wichura, się rozdwa. To postura, się tak spaja. Wyrokować, jaka troska. Wystosować, na rzecz boska. Prorokować, co odkurzy. Na próbować, tak się chmurzy. Pocieszenia, i rozterki. Na wymiany, w cynaderki. Na sprawdzany, rodzaj władna. To urodzaj, myśl dosadna. Wytłoczenia, i ten strumień. Wystrzyżenia, na rozumie. Umocnienia, moc poprawna. W swym wyniku, może ładna. I inności, co pokusi. W przeciągłości, może zmusi. W tej litości, ostrzeganie. Wszystko masz, na swe skaranie. I wyniki, na próbować. Botaniki, można chować. I paniki, tak do tego. I widziane, na całego. Tak zostanie, będzie wszędzie. Podglądanie, na urządzie. Zostawianie,

pamięć władna. W tych wynikach, tak dosadna. Pamiętnikach, i zawróci. Botanikach, tak się kłóci. I panikach, beznadziei. Może dalej, się rozklei. I te żale, umówione. I wytrwale, moim domem. I wspaniale, co do tego. Balet, było na całego. I się styka, moc popławna. Botanika, ale zgadła. Na panika, co stosuje. Tak w balecie, porównuje. Matematyka, jakie grosze. Widzą dalej, może proszę. Na tym żale, ukąszenie. Tak wytrwale, me marzenie. I wspaniale, pamięć władna. I te żale, że dosadna. I wspaniale, co stroiło. Tak wytrwale, ukąsiło. I te próby, będzie zdanie. I te czuby, na sprawdzanie. I poluby, akty niesie. Pewnie dziura, się doniesie. I polubi, co schowania. I się czubi, na wygnania. I potrudzi, jak to było. Się pobrudzi, tak skończyło. I wyniki, jak dosadna. Botaniki, na akt władna. I paniki, pokusiło. Tak się właśnie, uroiło. I zawczasy, na te drogi. I lampasy, cud że nogi. Wytyczenia, akty w lesie. I ta dziura, się poniesie. Na posturach, będzie tego. I ta bzdura, na całego. Na tych czuła, i została. Tak nadzieją, się nazwała. I paniki, dalej w sumie. I paniki, na rozumie. I paniki, akty niesie. I paniki, w interesie. I paniki, suma głodna. I paniki, myśl dochodna. I paniki, tak mieć było. Bo paniką, się szczyciło. I zakały, na te chłosty. I wydały, się doniosły. I wspaniały, ucieszenie. Przez panikę, to stronienie. I wydałem, akty złego. I poznałem, co dobrego. I wydałem, jak żul z żule. Bo poznałem, świat poczułem.

Żul żulowi kalafiozem

Się wykręci, na co spada. Co żulowi, tu pomaga. Co zgłoskami, musi przysiąc. Tych pomysłów, chyba z tysiąc. Rokowania, jaka zgoda. Wydawania, na rozwodach. Sprzedawania, i się tyczy. Odebrania, tak tu dziczy. I kalafior, jak poruszy. Jaką zapiął, imię suszy. Tak zobaczą, ukojenie. Kalafiora, odrodzenie. I się smęci, co rodzajem. Bez pamięci, tak zostaję. Więcej chęci, ukojone. Bez pamięci, moim domem. Kalafiory, gromowładne. I pozory, te dosadne. Odbierane, jakie twory. Zakładane, na pozory. I poszczyci, jaka próba. I przeszyci, że rozróża. Umie więcej, i próbować. W tej podzięce, można schować. Założenia, tak pewnego. Wylecenia, co do tego. Nagrzanego, mówią żale. Porządnego, na robale. I się tyczy, żulska pamięć. I dziewiczy, na wybranie. I kotwicz, kalafiozem. Suma dziczy, tym pozorem. Co wygarnie, takie szyje. Co zwyczajnie, się zabije. Namacalnie, jakie głoski. Ordynarnie, na sprzęt boski. Namacania, co na cudzie. Wybawiania, na odludzie. Wystraszania, ale zmiękła. Kalafioru, nie ta męka. Zaznaczania, co są zdroje. Przysłuchania, na podboje. Wyręczania, co nauka. Tu zostanie, taniec, sztuka. Zamierzanie, na dystychy. Wyręczanie, jakie kichy. I zanadrze, jakie spada. Co się chwieje, w tych posadach. Wymłócenie, imię woli. Wyręczenie, na pozwoli. Wyglądzenie, co nauka. Wybarwienie, jaka sztuka. I dochodzić, imię pięknie. I zawodzić, na to klęknie. I postodzić, stan ten żyta. Tak dogodzić, należyta. I przechodzić, co są czasem. I wywodzić, na lampasem. Zawodzenia, armia, zgraja. Przewodzenia, się rozdwa. I epoki, więcej umie. I krwotoki, jak zrozumie. Obiboki, jaka próba. Na proroki, pewna zguba. Obejrzenie, się przy czasie. Wyłączenie, przy nawiasie. Wysterczenie, co się boi. Może więcej, tak biadoli. I w podzięce, suma z czasem. Widać więcej, tym lampasem. Na kradziejce, takie sumy. Przebierz więcej, na rozumy. Uwodownić, i rozchodne. Na się spodlić, akt, pogodne. Na się głodne, udawanie. Tak rozchodne, na dawanie. Się wyszczerbi, i tak umie. Się wykręci, na rozumie. Suma chęci, ukojone. Kalafiozem... rozmnożone. I uszczerbi, co mu było. Na następny, się zdarzyło. I po piąty, ukojenie. Ekwiwalent, masz go w cenie. I założyć, jakie

piękne. I podłożyć, zew, zachętę. I ułożyć, na stracenie. Masz wyroki, na znaczenie. I pospinać, armia dolna. I przyczyna, tak powolna. I po kpinach, ukosiło. Tak się żulowi, znowu zbyło. I erekcje, jakie czuby. I iniekcje, w myśl rozróby. I prelekcje, co narzeka. Kto na żula, tutaj czeka. I zawody, co straty. Powody, wariaty. Rozchody, co umie. Może kalafior tutaj zrozumie. I przeszło, co zwykłe. Wiadomo, że siknę. Strącono, co dane. To żulowi, przeznaczane. I wątroby, które umie. I swobody, co zrozumie. I wywody, co tak było. Lecz, na szczęście, się skończyło. I w podzięce, co są czasy. Nie chcę więcej, płoną lasy. Nie w tej męce, kalafiorem. Lecz w podzięce, nowym wzorem. Ukojenia, i dosadne. Wymówienia, na te ładne. Zostawiania, co mi było. Lecz, na szczęści, się skończyło. I rozróby, co je umie. I powtórzy, w tym rozumie. I rozchmurzy, dyskoteka. Taki zew ten, śpiewa z daleka. I wybory, które trzyma. I pozory, że jedyna. I te twory, ukojenie. Wszystko masz, w kalafiora cenie.

Żul żulowi sporem

Co na sporem, pokazane. Tak roztworem, tu uznane. Namacalnie, na wygody. Podebranie, tej nagrody. I się inkszość, dalej spina. I tragiczność, ta jedyna. Windykacja, na otworzy. I ilustracja, tak podłoży. Poczekania, i ten defekt. Nazbierania, jak strzał miechem. Umierania, na otworzy. Co się w sensie, tutaj mnoży. I kredensie, co uzbiera. W lewej ręce, tu frajera. Na podzięce, stosowane. Co za próba, na uznane. W tej na grubach, i tak spłyca. Słuchaj czuba, to szlafmyca. Na tych tłumach, witryn niesie. I po wzgórzach, tak rozniesie. Poczekania, co tym tłumem. Zachwycania, się rozumem. Układania, co narodem. Może spojrzeć, na pogodę. Poczekania, i te chęci. Co do żula, tu zniechęci. Co wichura, przemysł, padła. Co ta bzdura, w stronę gardła. Obiecanie, i ten przekaz. Na czekanie, już nie czekasz. Obiecanie, i tak dało. Z wybrykami, się udało. Co te szkody, na sukienki. Co powody, większej męki. Co niezgody, się muzycy. Niepogody, w tej pannicy. Na te spory, odegrane. Te pozory, na sprawdzane. Te otwory, będzie szumić. I pozory, jak zrozumieć. Odebrania, i ta przestrzeń. Zaznaczania, era wskrzeszeń. Wymawiania, co zrozumie. Jakie wskrzesić, dalej umie. Na się dresić, tym rozumem. Na się wskrzesić, jakim tłumem. Odgadywać, co pośrodku. Przedobrzywać, może w młotku. Zatrzymanie, armia zdalna. To żulerska, moc zbywalna. To tragedia, na tym czasie. Kolorywość, w tym judasze. Na tym tłumie, dobre będzie. I w rozumie, na urzędzie. W jakim tłumie, się rozsierzdzi. Na rozumie, dalej wzięci. I po umie, bez nadziei. I posunie, niech się skleci. I wytłumie, jak zawczasem. Nazwać wyrok, nowym lasem. Uciążenia, i zagadki. Uchylenia, te na spadki. Wydarzenia, na narody. Obietnice, tu pogody. I się schyla, co w rejonie. I pochyla, w zabobonie. I rozpyła, co umiało. Zewrzeć dalej, doskonało. I te chęci, co tu stawia. I parsknięci, akt żurawia. Donioślejszy, jak te umień. W tajemnicy, i rozumie. Co przestawi, musi podjąć. Co zabawi, mocą zdolną. Co wybawi, pokuszenie. Taki wytłok, na stwierdzenie. I obibok, się okaże. I mennica, marynarze. Na wszechnica, porównuje. Tak się żul, tu z żulem sporuje. I się wierci, jakie czasy. Imię chęci, na lampasy. Ku pamięci, objawione. Oto spory, łap za żonę. I pozory, kolorytu. I te twory, tu zachwytu. I podpory, ale spiekło. Żul żulowi, i uciekło. Zaniebdania, na ten deseń. Wybierania, tym kretelem. Wymądrzania, dalej w tłumie. To jest coś, co nie zrozumie. Żul żulowi, i bieganie. Jeden spór, na obeznanie. Jeden dwór, i akty zdrady. Żul żulowi, na przesady. Pokazywać, ogrodzenie. Naigrywać, na marzenie. Policzywać, co się troszczy. Żul żulowi sporu zazdrości. I w tym

tłumie, co się zgrało. I w zadumie, obiecało. I w tym ciule, ale prędko. Żul żulowi, jest zachętą. Obiecania, i odłogi. Sterowania, na te nogi. Obiecania, co to było. Żul, żulowi... się zdarzyło. I posłowi, poniewierki. I strącenia, na ekierki. Zaznaczenia, co to było. Żul żulowi, się zdarzyło. I tych umień, na dostawne. I tych strumień, akty ładne. I naumień, kolorytów. Żul, żulowi, żulem.. zachwyków. Ukojenia, będzie droga. Umoczenia, na załoga. Zostawienia, co to było. Żul, żulowi, się zdarzyło. I ten sumień, się przekaże. I tych umień, na rozkaże. I w zadumie, ale prędko. Żul, żulowi, jak rzut ręką. Obiecania, i zachwyty. Naskrawania, na kobity. Poczekania, stanowiło. Żul, żulowi, się zdarzyło. I ten przykaz, jasna sprawa. I niewypał, to zabawa. I dokicał, tak czekanie. Ważne jest to żula zdanie. I się siorbi, co jest czasem. I pochopni, że tym lasem. I pokątni, próbowanie. Żul, żulowi, na wezwanie. I odbitki, pamięć władna. I kobitki, że dosadna. I odbitki, obiecało. Żul żulowi, tak zostało. I posłowi, na te trumien. I wygłowi, na zadumie. I posłowi, co na żarty. Żul żulowi, więc obdarci. I ten umie, na rozkosze. I w zadumie, jakie nosze. I pokoszę, tak na spady. Żul żulowi, dla zasady. I obłoki, jak strumienie. I potoki, urojenie. I te wzroki, ale nisko. Żul żulowi – wiesz już wszystko. Ukojenia, i dostawna. Zostawienia, na te ładna. Ukruszenia, tak próbuje. Żul żulowi, się stosuje. I wybawna, na umiało. I zabawna, na zostało. I wykrawna, co zrozumie. Żul żulowi, liczyć umie. I zachęty, na te draki. Firmamenty, niepoznaki. I koperty, wszystkie dano. Żul żulowi, obiecano. I posłowi, jaka droga. I zawody, list do Boga. I powody, co skoszone. Żul żulowi, urojone!

Żul żulowi dronem

Odleciane, na co daje. Przedabrzane, na zwyczaje. Ordynarnie, i rozkrokiem. Namacalnie, nowym bokiem. Żul żulowi, akty zbiera. Porządkowi, się przeciera. Wylotowi, co są spory. Ciągłe nowi, na pozory. I przelecieć, jak należy. I wycieczka, tej młodzieży. I zależność, próbowanie. Jaki sęk, na zaczynanie. Co wątrobi, się przydało. Co nożowi, na zostało. Co stanowi, alegorii. Co posłowi, tych teorii. Zaniedbania, i tych przyczyn. Przelacania, zostać z niczym. Wyględania, jak zależy. Jaki uśmiech, tej młodzieży. I tak usnę, na zakosy. I ciulowe, puste nosy. I podkowę, pamięć władna. Małostkowe, że dosadna. I ukręcić, tej swawoli. I się zmęczyć, w tej niedoli. I poręczy, co sęk umie. Odlecenie, w tym rozumie. A tu chodzi, kontrolować. Tu nie szkodzi, drona schować. Tu powodzi, i się śmieje. Przykładowo, dron ma nadzieję. I się schowa, co tym fartem. I podkowa, nienażarte. I te słowa, jaka próba. W życiu gorsza, jest obłuda. Tego skwerku, i doskwiera. W uniwerku, jak miód ściera. Na serdelku, jak stosuje. Kto tu żule, porównuje. Na to czule, i zostawi. Na Nazgule, jak się zbawi. Na przyczółek, pamięć wielka. I została, ta butelka. Uwielbienia, tu i drony. Nastawienia, zabobony. Umówienia, się na farcie. Zostawienia, to otwarcie. I króluje, tu na bycie. I winszuje, znakomicie. I się truje, akty zbroja. Wydarzenia, w tych podbojach. Na ukróci, tym rejonem. Na wysnuci, zabobonem. Na zakuci, tęga pała. I wyrzuci, próbowała. Się wysmuci, tu na żerdzie. I obróci, widać wszędzie. I zasnuci, na te próby. I zawróci, pewne zguby. Zakładania, na te czasy. Wydarzania, na lampasy. Przedabrzania, jaka droga. Może wina, list do Boga. I przyczyna, próbowała. I wykпина, jak została. I ta drwina, jaka jazda. W odleżynach, i tych miazgach. Co utarło, na tą próbę. Co rozwarło, na obłudę. Co dotarło, na akt zbroi. Oblężniczo, jak się boi. Wysychania, można trwożnie. Umierania, na te spodnie.

Zostawiania, co są krzyki. Ewidencje, tej paniki. Na pretensje, początkuje. Na wytłoki, nie żałuje. Na proroki, jaka jazda. I widziana, dalej w gwizdach. Opętania, ceregieli. Przedabrzania, by widzieli. Uleciana, i w zespole. Efekt jeden, ja się boję. Wynik siedem, domniemania. Efekt jeden, na uznanie. Co jest śledziem, w tym zespole. Co powiedzieć, ja pierdolę. I się styknąć, na to rzeczy. I przytyknąć, na niecieczy. I przywyknąć, jaka próba. W życiu liczy się obłuda. Sterowania, tu jak dronem. Wydarzania, dalej płonę. Zostawiania, jakie środki. I poznane, kołowrotki. Co uciszy, zrozumienie. Co na kliszy, uciszenie. Co to dyszy, dalej będzie. Uciszenie, widzę wszędzie. I te tryby, beznadziei. I te grzyby, się rozklei. I na niby, jak ognisko. Tu sprawdzane, grzęzawisko. I ten trumien, co się święci. I ten strumień, pełen chęci. Się naumiem, co przekazać. Jaki trumien, można zmazać. I widoki, struna końca. Tu dla żuła, tak bez końca. Co rozczuła, prowadzenie. Tego drona, jak marzenie. W zabobonach, się opuści. W palindromach, wszyscy tłusci. Na wykonach, beznadziei. Nawet dron, się tu rozklei. I zawrzałość, jak się tyczy. I wspaniałość, liczba dziczy. Opieszałość, próbowanego. Ale co mi tu do tego. I się skarbi, jakie draki. I podskarbi, niepoznaki. I wystarczy, jak się niesie. Pewnie dziura w interesie. I ta chmura, pokazała. I tak żuła, przebadła. I ta chmura, sumy końca. Wszystkie drony, to zaskrońce. Opieszałość, i zadanie. Jakim dronem, poczekanie. Spolegliwość, jak została. I te drony, wybierała. Zabobony, jakie końce. Co za drony, to zaskrońce. Co poziomy, tu próbować. Wszystkie drony, to obmowa. I zagony, jak się przedzie. Palindromy, widać wszędzie. I te drony, próbowanie. Żuł dla żuła, to uznanie! Się rozczuła, ale było. I gaduła, się ziściło. Się popruwa, jakim czasem. Żuł dla żuła, tu kutasem. I wytwory, co mi grane. I pozory, obiecane. Żuł dla żuła, tu ujęcie. Jednym dronem, pierdolnięcie! I zagonem, takie czasy. I wykonem, na judaszy. I poziomem, co mi było. Życie mi się tak zzuliło. I otarcia, musi przysiąc. I te wsparcia, może tysiąc. I otarcia, próbowanie. Na to wsparcie, jest uznanie. I podparcie, co się niesie. I wytarcie, w interesie. I podarcie, drogie było. Lecz na szczęście, się skończyło. Zaniebdania, na dochodne. Przedabrzania, może modne. Ustalania, co jest krzykiem. A co tanim, tylko unikiem. I zostaje, co się ścieli. I widziane, przy niedzieli. I odstane, tak już było. I na szczęście, się skończyło. Rokowanie, jakie końce. Spowiadanie, się biedronce. Umawianie, jakich przyczyn. Nie ma to, jak zostać z niczym. I odstanie, sumy woli. Podebranie, na biadoli. Wycieranie, ale piekło. Było gówniane, to uciekło. Na tym stanie, samowoli. Odebranie, że biadoli. Pozostanie, na rejonie. Gównem są. Te my. Te one. I przejrzyisko, jak się wiodło. Wysypisko, mi pomogło. Drona to, odnalezianie. Odleciecie. I doznanie. Tu na typów, aureoli. Tu z tych przygód, tej niedoli. Tu niewygód, pełne brane. Bo tym dronem, tu zwiedzane. Zabobonem, jakie przyszło. Jednym dronem, na igrzysko. Palindromem, ale huczy. Koniec jeden, zapach trupi. Zostawienia, i ekstazy. Umówienia, na rozkazy. Zostawienia, i tak było. I na szczęście, się skończyło. I chcę więcej, co za trupy. I w podzięce, te chałupy. I w odzieńce, jakie końce. Spowiadanie się biedronce. I te chwyty, na zostawi. I przepity, żew żurawi. I przebyty, tak już było. I na szczęście, się skończyło. Poczekania, na dwa końce. Spowiadania, się biedronce. Biedowania, jak to żule. Tak odlecieć, tutaj czule. I nieciecze, co się zwiodło. I plandece, tak dowiodło. I nie przecze, dobrze było. Lecz na szczęście, się skończyło. Odrobienia, jaka sprawa. Wychowania, na żurawia. Odrabiania, jaka droga. Koniec jeden, to załoga. I te cienie, moc dosadna. Umówienie, na to spadła. Wyręczenie, tak to było. I na szczęście, się skończyło. Co w podzięce, taka próba. Moje ręce, i rozróżba. W tej podzięce, się dziewiczy.

Może zagon, zakotwiczy. I estragon, się nie śmieje. I eragorn, ma nadzieje. I tym spadom, dobrze było. I tym dronem, się spaliło.

Żul żulowi piaskiem

Co pod nogą, ustępuje. Jaki plan, tak tu planuje. Setki zdań, i anegdoty. A ja żul, wieszczę kłopoty. I się straja, jak zachodem. I podwaja, nowym lodem. Prorokuje, jakie wzięcie. Jaki piasek, obzunięcie. Się wydaje, i tak było. Że tym piaskiem, się zmieniło. Że potrzaskiem, co tu styka. Żul do żula, matematyka. I wątplości, jakie drogie. I te kości, rzut nałogiem. I radośni, jak się spaja. Estetyka, się podwaja. Wątpliwości, musi umieć. Na jakości, tak zrozumieć. W porządności, co tak stęka. Jeden wybór, i zachęta. Prorokować, ale stawy. Na stosować, się zabawy. Na próbować, jakie granie. Oto większe, poczekanie. Kto którądy, i się zdaje. Jakie względy, na zostaje. Co zapędy, porównuje. Jaki wytrych, oszukuje. I inności, jak ogarnie. Namacalności, może stadnie. W wyrobioności, taka draka. Ta świadoma, niepoznaka. Co na tronach, i świdruje. Co w matronach, oszukuje. Jakie względy, i się bzyka. Te zapędy, botanika. I te względy, co promuje. Jak zapędy, oszukuje. Jak którądy, która paja. I dlaczego, się rozdwa. Co sumienie, i umiało. Co zechcenie, pozostało. Co sumienie, setki znaczeń. Na odchyle, wieloznaczeń. Pozostaje, co żul żulem. Się wydaje, ale czule. Się przyznaje, co do tego. Że jest piasek, na całego. Jak lampasem, droga głodna. I tymczasem, że dochodna. Międzyczasem, i te męki. Tym zawczasem, tak udręki. Na sposobić, się do dzika. I tak płodzić, matematyka. I tak zwodzić, akty drogi. Wymierzone, na ostrogi. Początkuje, i się wzięło. Pomieszkuje, że ujęło. Początkuje, draki tego. Ja nie widzę, w tym nic złego. Na odchodne, się przykusi. Na te zbrodnie, akt wciąż zmusi. Na wychodne, się stosować. Jak te spodnie, prorokować. Co się zdaje, żula zbiecie. Co wydaje, w tym zachwycie. Co przydaje, i umiało. Jak się żulowi, piaskiem stało. Alegorie, bez przyczyny. Na teorie, większej winy. Na te zbrodnie, murowania. Co wychodne, uznawania. I zatrzyma, jak doniesie. I przyczyna, w większym lesie. I pogina, jakie wsparcie. Żul tu w żulu, ma oparcie. Jak na piaskach, i się strzeli. Jak w podpaskach, by widzieli. Jakich trzaskach, i stosuje. Jaki wytłok, porównuje. I ten wzrok, co tak odpada. Jaki tłok, tu tak sąsiada. Jaki szok, na wskazywanie. Toż to nowe, jest ubranie. Zawodowe, i tak wyszło. Poglądowe, może przyszłość. Wy-dworcowe, czy da radę. Na stosunki, na przesadę. I meldunki, trzeba strzelić. Poczęstunki, tak anielić. Wywracunki, co nie miara. Ale jedna, jest ofiara. Z wynikami, co tak styka. Z pozycjami, matematyka. Zdolnościami, co wykaże. Jak element, tutaj zmaże. Na przyczynę, suma władna. I dziedzinę, na co spadła. I przyczynę, co przekaże. Jak przymusy, tutaj zmaże. I konusy, co ostatnie. Omnibusy, tak wydatnie. I te plusy, akty rzeka. I została, ta bezpieka. Natarczywość, dalej zgrane. Społegliwość, obiecane. Tu te pisaki, się wytarło. Na potrzaski, ale wsparło. Natarczywość, obelżywa. Jeden wiwat, szkoda piwa. Na ten przywar, imię władna. Obietnica, tak dosadna. I obróci, stosowanie. I się kłóci, na wezwanie. I się zmłóci, suma włości. Pokazania, więcej kości. I wytworu, poznanego. I pozoru, co do tego. I wytworu, na czekanie. Jaki wynik, to uznanie. Społegania, na te przyczyn. Zostawiania, tak tu z niczym. Przeglądania, co przymierzy. Może wina, to żołnierzy. I ta kpina, oniemiała. I przyczyna, że została. I roślina, oba końce. Tu jest piasek, nie wystarczy słońce. I wyniki, na te draki. I przeniki, niepoznaki. Tak pokazać, znaczy próba. Fakty wskazać, to obłuda. I dokazać, co na derce. I wykazać,

znaczy wszędzie. I przekazać, ukojenie. Znaczą żulerskie – pozdrowienie! Tak to było, i te chwyt. Się zrodziło, znakomity. Kodeks zbyło, jakim czasem. Tymczasem mówię wam – zawczasem! Pokuszenia na te władne. Pomówienia na dosadne. Ostrzeżenia, co to było. Dobrze że się tu skończyło. I intrygi, jakie piasku. I te rzygi, tu o brzasku. I te ryby, prorokować. Znaczą niby, można chować. Oderwania, na przyczynę. Na sprawdzania, jaką minę. Dogadania, ale było. I na szczęście, się skończyło.

Żul żulowi wiklinem

Stanowienie, co roznosi. Jak liczenie, tutaj prosi. Jak proszenie, co nie miara. Będzie nowa, tu ofiara. Zawodowa, i proszenie. Jak proskowa, zawsze w cenie. I dołowa, musi przysiąc. Poglądowa, może tysiąc. Zastanowić, się do walki. Co wiklinem, na przechwałki. Co przyczynem, armia zgodna. Łapać minę, na wygodna. Stanowienia, co jest rzeka. Obciążenia, że bezpieczeństwa. Wyciążenia, oniemiała. Jakby nowa, tutaj stała. Co żulowa, na rozterki. Poglądowa, na te gierki. Wychodowa, trzeba liczyć. Zawodowa, zakotwiczyć. Co są sumy, i rozstawy. Co zadumy, dalej nawy. Co pioruny, i moc władna. Założenia, że dosadna. I epoki, jakiej skrawej. I proroki, w myk koślawiej. I te cnoty, co zabrane. Obiboki, przekładane. Dalej styl, i pamięć władna. Atrybuty, na dosadna. Jak waluty, trza malować. Atrybuty, można schować. I skarania, co są bytem. I mniemania, znakomite. Odsterczania, odległości. Wydarzania, się na kości. Co wiklinę, stanowiło. Co przyczynę, na ruszyło. Co zakpinem, akty, tereli. Pokazane, by wydzieli. Tak zabrane, pamięć sprawna. Tak pobrane, na zabawna. Wytyczanie, i te troski. Przemierzanie, plan to boski. I wytrychy, na tym cuda. I popychy, jak maruda. I te dichy, co ognisko. Obdarować, może wszystko. Odrobienia, tu dla żartu. Umocnienia, ale fartuch. Wyrobień, się co zmusi. Zostawienia, na obrusi. Się dotrzymać, akty woli. Się przytrzymać, niech biadoli. I przeginać, akcje draki. Wymierzone, niepoznaki. I łaknione, przy niedzieli. I strącone, niech się chmieli. Wysuszone, co umiało. Wyrobień, jak zostało. I się tyczy, żula sprawa. I kotwicz, jak zabawa. I dziedziczy, setki ująć. W tajemnicy, przeskakują. Na bożnicy, próbowanie. Poziomicy, tak uznanie. Ładacznicy, co narody. Jaki powód, jest urody. Zadawania, i tu żalu. Wystawiania, dalej maluch. Odgarniania, i ta krzywda. Wydawania, ale blizna. I kontrybu, co się żywi. I tych przygód, jak nieżywi. I tych wygód, oniemiała. Spełni więcej, niż zechciała. I w podzięce, próbowanie. Nie chce więcej, na wezwanie. W tej panience, się przepuści. Gorszy to są tylko ruscy. Zaniedbania, i tak trzeba. Wyborowania, więcej chleba. Wyzdrowiania, co pamięć niesie. Wynaniesiania, w tym interesie. I zagłoba, co tu czyni. I uroda, jak poczyni. I ta zgoda, próba niesie. Wydarzenie, w interesie. Się ostało, zahaczenie. Się obrało, zgodnie, w cenie. Dokonało, należności. I sprawdzało, wszystkie ości. Na wykwyty, dnia pewnego. I zachwyty, następnego. Na dobyt, umieć niesie. Pewnie dziura, na kretesie. I doniosło, co zebrało. I poniosło, się wezbrało. I ten cios ten, poniesione. Jak marzenia, tu spełnione. Wiklinami, i dziewczyna. Marzeniami, jaka wino. Tu żulami, moc przestawna. My bytami, niepoprawna. I swobodzi, co tu wzięcie. I powodzi, się zajęcie. I wywodzi, co mi grało. Co się właśnie, okazało. I tak trząśnie, pamięć wkrętka. I rubaśnie, tu w zakrętach. I po maśle, drogie było. I dlatego, się skończyło. Zaniedbania, na rejony. Tu bez masła, zostawiony. I tak trząsa, ta ekierka. Życ bez masła, to

jest męka! Urojenia, dnia pewnego. Zachęcenia, co do tego. Wydarzenia, na tych przyczyn. Życ bez masła, to zostać z niczym.

Żul żulowi zgiełkiem

Na wybranie, się dostaje. Co jest zgiełkiem, się wydaje. Nosidełkiem, co zaprzeczy. Na zbieranie, ilość rzeczy. Wysłuchanie, jak zostaje. Wybieranie, na zwyczaj. Przemądrzanie, mądrze krzyczy. Wyrabianie, liczbą dziczy. Co tu żula, na ostatku. Co tu w chmurach, chęć wydatku. Co postura, się stanowi. Jak wichura, się tu głowi. Z przejrzyściami, co się tyczy. Z wymowami, liczbą dziczy. Przemowami, jak zostawia. Jak wymówić, krzyk żurawia. Na co studzić, ponieważ. Jak przywrócić, tu sukienki. Jak się smucić, i zostawia. Co tu zmienia, kolor pawia. Dołożenia, i okrutne. Przyłożenia, na to butne. Zostawienia, się tym szmerem. Ułożenia, rewolwerem. Na tym spody, i przeliczy. Na wychody, liczbą dziczy. Na przewody, się udało. Mimochody, tak zostało. I przewody, co strącone. Mimochody, ułożone. I powody, jak rzeź zbladła. Kto tu rzeź, tak ładnie okradła. I się tyczy, co zawoje. I się krzyczy, na my dwoje. I pierniczy, akt dosadni. Na wydatek, ale władni. I mandatem, wybieżenie. I pstrokate, me myślenie. I mandatem, jak się puści. I zostaną, wszyscy tłuści. I nagrano, co się schyli. I wiadomość, od debili. I jegomość, jak ustawia. Jak tą kłótnie, tu namawia. I te zgiełki, co rejonem. Tej żulerki, pod mym domem. Zasłonięcie, się kartonem. To wybory, nie stracone. Opierniczyć, i dosadnie. Cały zgiełk, jak widać ładnie. Całych stert, na się planuje. Jaki pełk, tu porządkuje. I widoki, na te straty. I mandaty, na garbaty. I stracenia, co nachodzi. I mandaty, które słodzi. Wychodzenia, na obżarcie. Wywodzenia, na to wsparcie. Przewodzenia, liczbą zniczy. Co ten zgiełk, tu tak pierniczy. Zachowania, na dosadne. Umawiania, na to stadne. Wyrwania, i zespoli. Podejrzenie, co cię boli. I się styka, z tym jest zgrane. Botanika, na sprawdzane. I ma bzika, na steruje. Polemika, oszukuje. W tych wyborach, jakie czasy. I janczarach, szkoda masy. W tych pozorach, na te zgiełki. I widoczne, nosidełki. Krótkowzroczne, co mi dane. I potoczne, wychuchane. Na to tłocznie, i się tyczy. Krótkowzrocznie, rozdziewiczy. Tego trybu, podebranie. Więcej przygód, na wezbranie. Tych niewygód, suma końca. Więcej przygód, na zaskrońca. I próbować, co się zmieni. I stosować, na jeleni. I pudłować, suma końca. Na zbkikować, akt zaskrońca. Tu polować, pajęczyną. Tu szokować, jaką miną. Tu stosować, co się śmieli. Prowokować, przy niedzieli. I zostawić, jak sumienie. I się sprawić, ułożenie. I poprawić, jak rozstroje. Są obiekcje, ja się boję. A streszczenie, co nie miara. Jaki bzik, tu jest ofiara. Jaki styk, tu prowokuje. Na ten zgiełk, co nie szacuje. Obejrzenia, moc wydawna. Przejaśnienia, jaka sprawna. Wytyczenia, się wyliczy. Wyliczenia, liczbą dziczy. Na te sprawy, i rozsądki. Na poprawy, jakie prądkie. Na wybawy, pamięć niesie. Stosowanie, w interesie. Podebranie, co umiało. Wydawanie, się zachciało. I skracanie, co tu umie. Podebranie, w tym rozumie. I zostanie, panimaju. Podebranie, tu na haju. Więcej przyczyn, szkoda tego. To jest zgiełk, tu na całego. W tym żulerskie, wszystkie pląsy. Poduboższe, może wąsy. Podstanowcze, i wiklina. Kogo zgiełku tutaj wina? I zaczyna, co do tego. I przyczyna, na całego. I wiklina, oniemiała. Jak ten zgiełk, tu spróbowała. I się spina, ceregieli. I wiklina, by widzieli. I przyczyna, jakie pasze. Każdy zgiełk – to te judasze! Na osiągnąć, można wiele. Na przeciągnąć, przyjaciele. Jak wyciągnąć, stanowienie. Ten tu zgiełk

– to moje życzenie! I wątlenie, się ułało. Stanowienie, tak zostało. Wyrobień, na te pasze. Cały zgiełk – to te judasze! Wymówienie, jaka jazda. Wystraszenie, na rozjazdach. Umówienie, jak to było. I tym zgiełkiem – się skończyło!

Żul żulowi fortecą

Bo co skrzętnie, budowane. To zachętą, na uznane. Jak forteca, taka głodna. Się podnieca, niewygodna. Oblężenia, jakich przyczyn. Jałowienia, zostać z niczym. Zawodzenia, na rozstroje. Jałowienia, ja się boję. Co wytrzymać, trzeba umieć. Co przeginać, na zrozumieć. Obejrzliwie, oba końce. Podejrzliwie, dwa zaskrońce. Na ten trzymać, i światowid. Na wytrzymać, na gotowi. Się i spinać, cereg wielu. Byli tacy, co widzieli. Na trzymanie, się pochodne. Na skracanie, jak wygodne. Obarczanie, jakim paszem. Można nazwać go judaszem. Tu występy, na planuje. Żul żulowi, dokazuje. Początkowi, i we zgiełku. Zaprowadzić, w nosidełku. Tu na krzyczeć, musi umieć. Tu pszenżytem, na zrozumieć. Należyte, oba końce. Wypowiadać, się biedronce. I załogi, na to chwieje. I podłogi, przyjaciele. I załogi, na tem paszem. Można nazwać, ścinaj nasze. I zatrybić, co się ścieli. I wykrzywić, by widzieli. I się schylić, na inności. Jak forteca, weź dorośnij. Tu na plecach, początkuje. Tu forteca, nie żałuje. Jak po plecach, płynie wartko. Jak kobieca, pokaż stadko. Donoszenia, i eustazji. Poproszenia, na tem marznij. Wykroczenia, co na dumie. I sprawdzenia, na rozumie. Takie wątki, co jest próba. Te porządki, to rozróżba. Jakie prządk, dalej niesie. To porządki, w interesie. I łagodnie, jak się spina. I pochopnie, jak dziewczyna. I roztropnie, na to niesie. Założenie, w interesie. Tu prawować, na rozstroje. Początkować, te naboje. Tu stosować, okrąg zbrodni. Znaczy nowy chlew, pochodni. Zaczynania, i tej racji. Nadążania, do wakacji. Wyrabiania, co na tłumie. Tu żulerka, ta w rozumie. Pamięć wielka, na stosuje. Cynaderka, porównuje. I ta wnęka, przerodziło. Co nowego, tu zbroiło. Na całego, i ogarnie. Na dobrego, jakie wsparcie. Na całego, się popuści. Wyniesienie, gorsi ruscy. I zakpina, na rodzajem. I wytrzymać, jednym gajem. I przekimać, ku radości. Są ci jedni, znaczy pości. Się na kpinie, zastanawia. Na przyczynie, rzut żurawia. Tu na kpinie, jak ilości. Na przyczynie, znaczy rośnij. Się wyskarbi, na umiało. Się wystawi, na zechciało. Się naprawi, co się tyczy. Się zastawi, liczba dziczy. Pokuszenia, i rozstawu. Naznaczenia, moc wybawu. Oblężenia, co przyczynę. Jak forteca, czyją winę. I roznieca, co są próby. I podnieca, moc rozróżby. I kaleczą, tak się wiodło. Jak fortecą, to dowiodło. Środowiska, na te pasze. Wywrotowo, na judasze. Podłogowo, i ten strumień. Więcej powiedzieć, tu nie umiem. Grzęzawiska, i rozstroje. Paleniska, jakie dołe. Znaczeniska, i tak krzyka. To wiadoma, polemika. Wyważona, i tak niesie. Naznaczona, w interesie. Ufortyfikowana zdracom. Możesz nazwać, że słuźalczo. I odrobi, co się stało. Gołostłowi, i zostało. I przerobi, na te chwyt. Na złożoność, znakomity. Tak wiadomość, zastanawia. Tak jegomość, akt żurawia. I te chwyt, na zwycięży. Znakomity, orszak męży. I wiadome, pokuszenie. I złeczone, na sumienie. Wyognione, tak mieć było. I zdobyciem, się skończyło. Tym przeżyciem, co jest zwielka. Należyciem, na butelka. Wydobyć, tak być miało. I historię tą – opowiedziało.

Żuł żułowi spiżarnią

Co schowane, na tym rzędzie. Przekazane, widać wszędzie. Dobierane, co mu było. I dlatego, się skończyło. Się na próbę, ceregieli. Na tę zgubę, by widzieli. Się tu trupem, zazieleni. Pokaż dupę, akt jeleni. Wychodzenia, na te końce. Wywarzenia, na zaskrońce. Nasłodzenia, co zostawi. Może wytłok, mnie zabawi. Ale szumem, pokaż starać. Tą zadumę, tu podwajać. Tą witrune, na zajrzysko. Jedną strunę, znaczy wszystko. Zabierania, i pochodu. Naskładania, więcej lodu. Wychuchania, co ją wzięło. Przeglądania, jak zaczęło. Na sposoby, i się styka. Na wywody, hydraulika. Na swobody, co tu zdane. Jak wywody, przekazane. Co i żer, na tak wystaje. Z wyższych sfer, tak się nadaje. Jakich afer, widzi miętko. Na tą blachę, rzut sukienką. Zostawiania, i przyczyny. Przedabrzania, czyje winy. Przetrącania, się rozpuści. Jak zjawisko, ludzie tłusci. Grzęzawisko, się udało. Na płycisko, tak zostało. Na tym iskrom, zostawienie. Co przejrzystość, zawsze w cenie. Zaprzeczenie, co umiało. Druzgocenie, jak się stało. Wychodzenie, może piętno. Wyrobień, jak rzut wędką. Zostawienie, na zasady. Pomówienie, te układy. Wystawienie, ale miętko. Założenie, że rzut wędką. Zostawienia, co przydało. Przemierzenia, tak się stało. Wyrobień, na się skróci. Wszyscy ludzie, tu już skuci. Zależności, co rozdwaja. Na inności, jaka paja. W przezorności, obiecało. Co się tu, w ogóle stało. Na wyczyny, tak zespoli. Dla przyczyny, w tej niedoli. Na wyczyny, jaka jasność. Jest spiżarnia, znaczy zgasnąć. Tu bez światła, przeczekanie. Tu ta macwa, na te zdanie. Tu przychlaśa, i się dziczy. Na wymacać, w poziomicy. Co rejonem, pamięć godna. Co sprawdzone, na wygodna. Umówione, jaka krzyczy. Wyłożone, gniazdo dziczy. I kondomem, jak należy. I balonem, zew młodzieży. Wypukłone, dalej zgodno. Przełożone, na wygodno. I wytyczy, jakie zbiory. W tej spiżarni, to pozory. Wszyscy karni, imię rzeczy. Tylko ciul, tu tak zaprzeczy. Na sposoby, się roilo. I powody, postawiło. I dowody, jakie ujmie. Poziomnicę, znaczy chujnie. Natracenia, zażytego. Wymówienia, co w tym złego. Zostawienia, co umiało. Czy właściwie, się zmieniało. Na przyczynie, dalej ujmie. Na wyczynie, chodzi dumnie. Sterowania, tu jedności. Wykazania, pokaż kości. I wątroby, jak się święci. I powody, co do chęci. Mimochody, jak stresuje. Jaki wytłok, porządkuje. I ten szok, co się przedstawiał. I ten bok, co opcje sprawiał. I ten szok, na te zaszłości. Jaki bok, weź pokaż kości. Urojenia, dosadnego. Wymówienia, co do tego. Wywleczenia, a nich krzyczy. Wyłożenia, więcej dziczy. Się jednaczy, można umieć. Się zagraci, na zrozumieć. I mandaci, na to wszędzie. To ujęcie, lepiej nie będzie. Stanowienia, dochodnego. Pomówienia, co mi z tego. I wytłoku, tej narracji. Solą w oku, dla wakacji. Wydarzenia, i tak wspólnie. Uderzenia, obopólnie. Zostawienia, się urwało. Ale wytłok, i zechciało. Jak obibok, wszystko grane. Jaki cyngiel, pociągane. Jak mieliznę, wszystko krzyczy. Może cyngla – rozdziwicz! I sprawienie, jakie poszło. I mówienie, do mnie doszło. Pocieszenie, tak umiało. Tak się właśnie, okazało! I stracenia, na wygodne. Pomówienia, znaczy zgodne. Postarzenia, gorzej było. I dlatego, się skończyło. Na całego, dalej krzyczy. Na mocnego, miasto dziczy. Sprawdzonego, co umiało. I do końca... wykańczało.

Żuł żułowi żółwiem

Co schowane, jaka szkoda. Wybierane, na nagroda. Wymacane, jakie przeszło. Może z żulem, się obeszło. Co jałowe, i tak trzyma. Porządkowe, że jedyna. Namrockowe, sumę puści. Wywodowe, się rozpuści. To trzymanie, i tak rzeczy. Wydawanie, na niecieczy. Przydarzanie, się zastawia. Wymacanie, wymię pawia. Się wystoi, na tych przyczyn. Się wyboi, zostać z niczym. Się pozwoli, suma z tego. Wynajdywać, co dobrego. I zachęty, na strzemiona. Firmamenty, umówiona. Postumenty, co rościło. Dla agendy, się zwoiło. Na tę próbę, setki przyczyn. Na rozróbę, imię dziczy. Na to cudem, co ściernisko. Udawanie, widać wszystko. Się wyskarbi, jak te cuda. Się udławi, że maruda. Się poprawi, żuł żułowi. Jakie strawi, na gotowi. Oblatywać, i po pięcie. Przeglądywać, na zachęcie. Się nazywać, na pokusy. Wykazania, na konusy. Się wystarczy, na te straty. I służalczy, nos garbaty. Jaki tańczy, taki strzeży. Co widoczne, cień macierzy. Krótkowzroczne, jakie próby. Na widoczne, te obłudy. Na te skoczne, poniewierka. Co widoczne, cień serdelka. I tak krzyczy, na umiało. Miasto dziczy, na zechciało. I rozliczy, jakim cudem. Umówienie, zgodnie z ludem. Się wystrzega, na to pięknie. Się kolega, na zachęcie. Się tu ściega, nie marnuje. Jak pozycje, pokazuje. Te tradycje, jakim paszem. Namierzenia, tym judaszem. Wystarczenia, co nie miało. Na pozycję, jak się stało. I widoczne, na te spody. I potoczne, na rozwody. Krótkowzroczne, pocieszenie. Jak żułowi, żuł, sumienie. Się wystoi, pamięć dawna. Się wyboi, na dosadna. Się pozwoli, pocieszenie. Jaki mętlik, na zniszczenie. Odebrania, i przyczyny. Wystawiania, co za winy. Obiecania, smutki z tego. Rozkręcone, na całego. I widoki, na łez krzyki. I potoki, botaniki. I niezgoty, co łez trąbem. Zawieszenia, może bombę. Natracenia, co rodzajem. Co tym żółwiem, się tu staje. Co parowę, uciąć rzadko. Na rozróbę, moje stadko. Tak chowane, do przynęty. Tak zostane, na odměty. Królowane, jak się niesie. Może dziura, w interesie. I wichura, stanowiła. I ta bzdura, co zrodziła. I po piórach, echo w lesie. Zawieszenie, w interesie. Na sposoby, co dworuje. Na wychody, jak się czuje. I sposoby, może miętka. Zawieszenie, ruch przynętą. Co zawile, kroki stawia. Co przemile, cień żurawia. Co te chwile, procentuje. Jaki zgryw, na nie żałuję. Uporczywość, i zastawy. Pamiętliwość, jakie sprawy. Podejrzliwość, na rozterka. Taka to żulerska męka. Się sposobi, i zostawia. Jakie kłody, przepoczwarza. Jak wywody, spaść stąd umie. I swobody, tak zrozumie. Obejrzenia, co w zestawach. Wyciszenia, w bocznych nawach. Zostawienia, co tłum umie. Wymierzenia, w tej zadumie. Na ten przyczyn, i zostawi. Jak tu zliczy, się zabawi. Zakotwiczy, setki ujęć. Wyrażenia, jak zrozumieć. I się spina, cynaderka. I przyczyna, może miętka. I witryna, próbowanie. Jak karyna, na wezwanie. Się i trzyma, co pozwoli. Co żulerska moc wyzwoli. Co panieńska, i w tym lesie. Jedno echo, tu w kretesie. I wystanie, na zrozumie. I czekanie, liczyć umie. Sterowanie, co podpadło. Na czekanie, które zjadło. I epoki, na zastawy. I kłopoty, boczne nawy. Obiboki, co planuje. Jaki zastaw, porządkuje. I ten chwyt, maketingowy. I ten, ćwicz, na obrót nowy. I ta dzicz, ze mną zostanie. Oto żulerskie, me przekonanie.

Żul żulowi papierem

Wyrachowanie, co za jest sztuka. Na poszukiwanie, jaka nauka. Na zostawianie, co dalej było. To przydarzanie, uśmiechem się skończyło. I cztery końce, jak umieć polować. I w tej biedronce, jak można się chować. I tej tu stonce, co plony psuje. Jakie dwa końce, na które poluje. To traktowanie, co widać zorza. To zaszumianie, byle bliżej morza. To ogradzanie, jakie ściernisko. Na zawadzanie, już widać wszystko. Co się tu stanie, dalej i chłosta. Jakie ruchanie, baterie poniosła. Jakie składanie, na widać ruchy. Uruchamianie, to kocmouchy. Tak już zostanie, i dalej było. Jak to wybranie, co się skończyło. Jak sprawozdanie, na dalej melodię. Nagabywanie, słyhać teorie. Tutaj na planie, tej beznadziei. Tutaj składanie, że się rozścieli. Wygadywanie, co widok prędko. Na przysparzanie, jak ten ruch wędką. Się i ostatnie, co jest i w rzędzie. Się i sprawdzanie, na widać wszędzie. Nagabywanie, co dalej było. I przysparzanie, tak się skończyło. A tu same dranie, żulerska hołota. Jak zabieranie, w papieru psotach. Wygadywanie, co się zniszczyło. Łatwe spalanie – to papier, grodziło. Takie te sensy, i dalej powtórzy. Takie nonsensy, i widmo burzy. Szybkie spalanie, jak anegdota. Dogadywanie, żulerska hołota. Co się tu stanie, i dalej zmusiło. Jakie wybranie, się pogodziło. Jakie skracanie, dalej wygodne. To powtarzanie, myśli nie spodnie. I zahaczanie, dalej na troski. I wymierzanie, ja sprzęt ten boski. I zostawianie, co się zrodziło. Wyniki spraw, jak poroniło. Takie zastawy, na dalej umieć. Takie ustawy, co dalej zrozumieć. Takie przykazy, żulerskie kodeksy. Takie wykazy, na ten plan niecny. Na dochadzania, co dalej spina. Na te sprzężania, widać rodzina. Na wystarczania, co w ruchu głodna. Na wywarzania, ale po spodniach. Nie, i ten rynek, co wieści kłopoty. Nie, i tą kpinę, że same psoty. Nie tą dziewczynę, serdelek męczy. Nie, jedną kpinę, widmo poręczy. I skutkowanie, które rodziło. I zostawianie, co papier spaliło. I przedabrzanie, na sprawy tak głodne. I wystarczanie, myśli swobodne. Na udręczanie, które rodziło. Na wydarzanie, co się wyśniło. Na przedstawianie, ale swobodne. Wyniki spraw, ważne że płodne. Te anegdoty, jak podnieś grosik. Jakie kłopoty, podpowiem cosik. Jak anegdoty, na tym zmurszałe. Papieru kłopoty, wieczne, tu stałe. I się wytępi, co widok zgroza. I te przekrety, w tanich obozach. I firmamenty, jaka jest pięknie. Na jedną zgodę, w jednej zachęcie. I polowania, co cud wymaszcza. I stosowania, jaka jest paszcza. I wywarzania, co tu na tonie. Sprzeniewierzenia, w tym zabobonie. I tu tak chmurzy, jedna zachęta. I się tak burzy, tonie w odmętach. I uśmiech kurzy, to prowadziło. Papier wciąż służy, co urodziło?

Żuł żułowi portfelem

Co na kasę, oszukuje. To kutasem, tak dworuje. Na zapasem, dobrze będzie. Na lampasem, widać wszędzie. Jak chowanie, do portfela. Wydzielanie, ta afery. Wymnażanie, będzie chłosta. Opozycja, już doniosła. I te czołna, na się chwali. I pospólna, rzuć dolary. Obopólna, pokrojenia. W jakiej dolar, jest tu cenie. Namnażanie, i tych przyczyn. Ponaglanie, zostać z niczym. Dworowanie, się rozścieli. Akty tym, co widzieli. I pospółstwa, może dłonie. Obopółstwa, na szwadronie. Na te pusta, głowa niesie. Zaznaczone, na kretezie. I portfela, taka rada. I niedziela, w neostradach. I się chmiela, nie doczeka. Neostrada, akt z daleka. Poczekania, i te twory. Wyuzdania, na te pory. Wylatania, na urzędzie. Jakie kwitnie, będzie wszędzie. Opozycji, stosowanej. Koalicji, tak wyznanej. Na policji, jaka próba. Wymierzenie, będzie zguba. I stracenia, jak portfela. Te zgubienia, to afery. I droczenia, tu na względzie. Zostawienia, na urzędzie. Co i spina, się przymusi. Co dziedzina, tu na rusi. Jak przyczyna, się rozścieli. Zrobić tak, by widzieli. Ale szpachle, płoną dłonią. I rubaszne, co się słonią. I tak trzaśnie, nie przymusi. Jak rubaszne, tu na rusi. Zostawienia, obeznania. Utulenia, na wezwania. Przymuszenia, akty stroi. Łajdaczenia, co go boli. Na liczenia, dalej przystań. Naturzenia, ale wystać. Gramaczenia, na tym chwyty. Żarłoczenia, na zachwyty. Co utraci, i zespoli. Co się zmąci, akt niedoli. Co odtrąci, ten stosunek. Co zamąci, akt ładunek. Wiary jednej, dyskoteka. Na pochlebnej, akt z daleka. Mocy względnej, pozostanie. To dopiero, jest uznanie. Jak portfela, tu szukanie. Co afery, na to zdanie. Co premiera, żuła spuści. Gorszi to są, tylko rusczy. Zatrzymania, anegdota. Ululania, na kłopoty. I spiętrzania, lepiej będzie. Stanowisko, swoje weźmie. Na płycisko, pozostawi. Na to disko, się zabawi. Znaleźnienie, anegdota. I już człowiek, nie w kłopotach. Taki sfer, i się zostawia. Jaki żer, tak postanawia. Z wyższych sfer, to ukoszenie. Jaki dźwięk, lodowacenie. Tak zostaje, armie piękne. Się przydaje, na pokrętnie. Się zostaje, anegdotą. To schylenie, się kłopotom. Zostawienia, co i władna. Umówienia, na dosadna. Zostawienia, co mu było. Co wydatkiem, się skończyło. Na to statkiem, się okaże. Na wydatkiem, jak się zmaże. Na podatkiem, darowane. Jak zamiary, tak uznane. Na te tryby, beznadziei. Na te grzyby, co się skleci. Na te niby, co rzecz godna. Stanowisko, ściana wschodnia. Kretowisko, próbowało. Grzęzawisko, tak ustało. Na to nisko, będzie próba. Na ognisko, ta rozróżba. Czatowania, no i wzory. Na sprawdzania, to kolory. Wymawiania, że aż w sumie. I sprawdzania, w tym rozumie. Pozostania, co tu czeka. Wydawania, że jest rzeka. Bo z portfelem, to odślania. Co jest wynik, się starania. Pozostawi, i tych przyczyn. Się nabawi, zostać z niczym. Się pozbawi, co mu było. I zgubieniem, się skończyło. Anegdota, na te próby. Na kłopoty, dla rozróżby. Na te płoty, ale ładne. Anegdota, te dosadne. I strącenia, tu na grzędzie. I sprawdzenia, na urzędzie. I zechcenia, może nowy. Portfel na wyzwania gotowy.

Żuł żułowi bicyklem

Wystawienia, na to droższa. Co zbawienia, że uboższa. Wystawienia, co mu było. I bicyklem, się skończyło. Te przejażdżki, jakie srogie. Jak wydawki, na ubogie. Jak przystawki, się szturmuję. Pamięć niesie, oszukuje. W interesie, pamięć znało. Na kretesie, tak zostało. Dalej w desie, poronione. Co zachwyty, zakryj żonę. Zaniedbania, tych i przyczyn. Wyręczania, zostać z niczym. Zakładania, co się chwieje. Wyrażania, może wieje. Na bicyklu, tym skradzionym. Na tym cyklu, uwolnionym. Na tym, chlip tu, i wystoi. Jakie żyzne, pole doi. I obczyznę, próbowania. Jak mieliznę, te doznania. Jakim wyznem, i przewróci. Tak ten melanż, mną zawróci. Obcowania, i wysterki. Wydarzania, może miętki. Zostawiania, tak na stronie. I stawania, na ogonie. Co bicyklem, tu szturmuję. Motocyklem, porządkuję. Co i kichnę, na te zgłoski. Ofiarowane, jak pogłoski. Stosowane, i się rzeczy. Mianowane, tak zaprzeczy. Darowane, koń koniowi. Na wystane, strach strachowi. Naumiane, dalej wspomnę. Nagrabane, wszystkie tomne. Nastawiane, ideałem. Naskładane, tym banałem. Zależności, trzeba trzymać. Dla inności, ta jedyna. W przeciągłości, co się zwróci. Z porządności, nie zawróci. I te knieje, co się kiwa. I zawieje, dachy zrywa. I prądzieje, stosowane. Jakie wnioski, ponawiane. I te cioski, szturm, reakcja. I te wnioski, na wakacjach. I drobnostki, jakie w rzędzie. Podatnicy, widać wszędzie. Na wszechnicy, co są próby. W porządnicy, te rozróby. W pamiętnicy, co jest troska. Zamierzenie, karma boska. I rodzaje, na zwycięstwa. I przydaje, się ciut męstwa. I ustaje, narodzone. Jak zamienić, świat, z kondomem. Zabezpieczyć, na te rada. Nie kaleczyć, na przesadach. I zniweczyć, co rodzaje. Sprawdzić wydział, doskonale. Pedałować, bicykl działa. Nie stosować, co ofiara. Nie rokować, w tej inności. Zaszyć się, w tej porządności. Się wykorbi, na te chwyty. Wszyscy tomni, na zachwyty. Tak porządni, trzy rozpusty. Stosowane, ślad kapusty. Odbierane, na co rzekło. Sprzedawane, może piekło. Doręczane, w przezorności. Idź wyliczyć, swoje kości. W poziomicy, wszystkie dechy. Na wszechnicy, interesy. W tej zadumie, umieć śpiewać. W tej tu trumnie, się nie gniewać. I zadania, pamięć władna. Jako taka, na dosadna. Co wszelaka, porządkuje. Jako taka, się stosuje. I zakręty, co jest próba. I przekłety, jaka śruba. I zachęty, na tym lesie. Ornamenty, w interesie. Się łagodny, porządkuje. Się swobodny, tak licuje. Się wygodny, musi śpiewać. Zależności, jak się miewać. I inności, stosowania. Przezorności, na wyznania. Kłopotności, liczyć lubi. Z przezorności, się wyślubi. Obeznania, bez przyczyny. Pedałowania, tu dla winy. Bicyklowania, jakim czasem. Kradzież jedna, skok na kasę. Wyrobienia, i tu szumu. Założenia, jakich umów. Wywrócenia, i tak było. I tak właśnie, się skończyło. Na rubaśnie, jakie względy. Na łeb trzaśnie, na rozpędy. Na tu zaśnie, snem co spada. Tu z bicykla, to przesada. Obradować, na te graty. Zatrzaskować, na garbaty. Wiwatować, i tak było. I tak właśnie. Się skończyło.

Oto kodeks
Tu dobrego
Żula znaczy
Tak znanego

I jednaczy
Co jest szumem
I się zdaje
Tym rozumem

Tak stosować
Się nie żartem
I polować
Co jest fartem

Do igłować
Tutaj w zimie
Dostosować
Na jedyne

Tego zmurszeć
Imię spadu
Co poruszę
Chęć zasadu

Co tu zmuszę
I tak było
Akt wymuszeń
Się skończyło

Wolna droga
Wolno sprzedać
W tych nałogach
Się odniedać

Można też
Zasady łamać
Ale szkoda
Tu tak kłamać

Na wygoda
W kompozycji
Ta swoboda
Na policj

W tych powodach

Suma wieje

Na wygodach

Przyjaciele

I strącenia

Co jest kwaki

Są rojenia

Na łajdaki

Umożenia

I tak było

Na kodeksie

Się skończyło

Zdjęcie ze strony tytułowej: ze internetu

Książki Kloszarda ZK można przeczytać za darmo w internecie. Są dostępne na stronie internetowej: **wilusz.org**

Kontakt
szulif@gmail.com

Wszystkie prawa przepite. Jak to na kloszarda przystało. K. ZK